



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Od kilku lat słowo „folklor” staje się kartą przetargową na dowartościowanie wielu regionów Polski. Umiejętnie korzysta z tego również nasz region. Łowickie pasiaki mają długą tradycję i na pewno wpisują się w bogatą mozaikę kultury polskiej. Tylko czy sami Księżacy potrafią dowartościować to, co u nich najcenniejsze? Ludowe rękodzieła są promocją Łowiczaków w świecie, o czym świadczą liczne przyjaźnie naszych miast z miastami europejskimi. Nie tylko o wspaniałych dżemach i mleku z Łowicza piszemy na stronach IV-V. ■

ZA TYDZIEŃ

- **BOŻE CIAŁO W ŁOWICZU** – na fotoreportaż zaprasza Marcin Wójcik
- **Przedstawiamy PARAFIĘ PW. OPIEKI MATKI BOŻEJ BOLESNEJ w Nowym Mieście nad Pilicą**

Uśmiech i umiejętność wybaczenia – to podobno recepta na długie i szczęśliwe życie małżeńskie.

Na zakończenie Sochaczewskich Dni Rodziny w kościele św. Wawrzyńca odbyła się uroczysta Msza św. za miasto i mieszkańców, a także w intencji 29 par, które obchodziły jubileusze swego małżeństwa.

– Receptą na długie i zgodne wspólne życie jest miłość – mówi Tadeusz Wrzesiński. – Wyrzuciałość i tolerancja. Brak zaciętości – dodaje Zofia Wrzesińska. – I udane dzieci – słychać od stojącej obok córki Doroty. Państwo Zofia i Tadeusz Wrzesińscy są razem od 30 lat. Mają trzy córki i to one, jak mówią ze śmiechem, są przyczyną ich udanego związku. – Przy trójce dzieci nie ma czasu się kłócić – mówią zgodnie szczęśliwi jubilaci. Z kolei Maria i Stanisław Tuszyńscy sukces swego małżeństwa widzą w radości i uśmiechu. Ważna jest



KATARZYNA GRABOWSKA

też umiejętność wybaczenia i niezauważanie drobniaków.

Wśród jubilatów były też pary, które wspólnie przeżyły 59 lat. Wszystkie małżeństwa otrzymały listy gratulacyjne i życzenia od burmistrza, a także czerwoną różę. – Wspomnijcie dzień

Zofia i Tadeusz Wrzesińscy odbierają życzenia od burmistrzów miasta
– od lewej – Jerzego Żelichowskiego i Bogumiła Czubackiego

ślubu, kiedy patrząc sobie w oczy składaliście przysięgę przed Bogiem i zgromadzonym kościołem. Trzeba dziękować Bogu za łaskę wytrwania, za dzieci i wnuki wasze – mówili do jubilatów ks. Piotr Żądło, proboszcz parafii św. Wawrzyńca.

KG

FESTYN NIE OD PARADY



KATARZYNA GRABOWSKA

Pod hasłem „Abyśmy byli jedno” bawili się mieszkańcy Bolimowa na festynie parafialnym. Celem zabawy odbywającej się po raz trzeci jest integracja mieszkańców. Wśród atrakcji imprezy była loteria fantowa przygotowana przez harcerzy. Można było wygrać m.in. 30 minut pracy kombajnu, ale też sprzęt gospodarstwa domowego. Na scenie wystąpiły dzieci i młodzież z przedszkola i szkół bolimowskich, uczniowie SP nr 4 z Łowicza pokazali „Wesele łowickie”. Dużym powodzeniem cieszyło się strzelanie z łuku, przejażdżki wozem i paintball. Nie zabrakło kuchni polowej i chleba ze smalcem, którym częstowali uczniowie bolimowskiego gimnazjum. ■

Grupa paradna działająca przy GOK w Bolimowie. W tle orkiestra dęta

Ci to mają wiedzę



Od lewej Anna Zawadzka, Marzena Czajka i Ewa Babikowska – laureatki olimpiady wiedzy religijnej

OLIMPIADA WIEDZY RELIGIJNEJ. Marzena Czajka, uczennica Gimnazjum nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Łowiczu, wygrała olimpiadę wiedzy religijnej dla uczniów gimnazjów diecezji łowickiej. Drugie miejsce zajęła Ewa Babikowska z Gimnazjum nr 3 w Łowiczu, trzecie – Anna Zawadzka z Gimnazjum nr 1 w Żyrardowie. Tematem tegorocznej edycji była pierwsza encyklika papieża Benedykta XVI – „Deus caritas est”. Na etapie

szkolnym w olimpiadzie udział wzięło blisko 3 tysiące osób ze 107 (na 114 wszystkich) gimnazjów diecezji. Do etapu diecezjalnego zakwalifikowało się 68 uczniów. Wszyscy otrzymali dyplomy, dla najlepszych przygotowano nagrody – książki i puchary. Główną nagrodą jest trzydniowa wycieczka. Biskup Andrzej F. Dziuba, wręczając nagrody, gratulował i dziękował młodzieży za udział w olimpiadzie.

Świat dziecka w jordanku

ŻYRARDÓW. Około 300 osób uczestniczyło w imprezie integracyjnej zorganizowanej przez radę rodziców i Straż Miejską w Miejskim Ogrodzie Jordanowskim w Żyrardowie. Spotkanie było okazją do podsumowania VI edycji konkursu „Ośmiu Wspaniałych”. Nagrody zwycięzcom wręczył prezydent Żyrardowa Krzysztof Ciołkiewicz. Poza tym organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji. Można było pojeździć w siodle, spró-

bować swych sił w konkurencjach sportowych i plastycznych, a także obejrzeć teatryk „Legenda o smoku wawelskim”. Straż Miejska zaprosiła uczestników do wspólnego strzelania, a zespół Obsesja ze Skierniewic przygotował pokaz tańca jazzowego. Był słodki poczęstunek i nagrody dla zwycięzców, a także kiermasz prac plastycznych z WTZ Novum. Ognisko i pieczenie kiełbasek zakończyło wielogodzinną zabawę w jordaniku.

Pod czujnym okiem strażników miejskich można było sprawdzić swe umiejętności strzeleckie



Przystąpili do bierzmowania

CIELĄDZ. 138 osób, młodzież trzecich klas Gimnazjum w Cielądzu i absolwenci szkoły, przystąpiło do sakramentu bierzmowania. Uroczystości w parafii

Świętej Trójcy w Cielądzu przewodniczył biskup ordynariusz Andrzej F. Dziuba. Młodzież do bierzmowania przygotowała katechetka Małgorzata Ciesielska.



Młodzież z Cielądza przygotowuje kościół do uroczystości bierzmowania

Anioły w bibliotece

ŁOWICZ. 66 aniołów z masy solnej prezentuje Miejska Biblioteka w Łowiczu. Ekspozycja jest pokonkursową wystawą prac uczniów Szkoły Podstawowej w Popowie. Anioły powstały podczas zajęć lekcyjnych prowadzonych pod kierunkiem Alicji Walczak i wychowawców klas: Alicji Gromek, Doroty Kuśmider i Anny Kędziory.



Wśród 66 aniołów są też wielbiciele książek

Łódki na wodę



Michał Kozłowski z klubu modelarskiego LOK w Warszawie przyjechał do Skierniewic z tatą

SKIERNIEWICE. Liga Obrony Kraju w Warszawie była organizatorem pokazu modeli pływających, który odbył się na skierniewickim zalewie Zadębie. Widzowie mogli podziwiać elektryczne i spalino-

we modele wykonane własnoręcznie przez członków LOK. Jednym z uczestników pokazu był Michał Kozłowski, od dwóch lat uczestniczący w mistrzostwach i pucharach Polski. Michała do imprezy przygotował Zbigniew Cieciewicz.

Co w trawie piszczy

WAKACYJNE
KONTRASTY

Upragniony czas odpoczynku, czas zabawy, górskich wędrówek i szalonych wojaży po świecie. Słońce, morze, gorące plaże... Kolorowe obrazki z wakacji. Niestety dla wielu ludzi to tylko obrazki z turystycznych folderów i telewizyjnych reklam.

Któż z nas nie pamięta odliczania dni do ostatniej wystawionej oceny i zakończenia roku szkolnego. Później długie wakacje. Nikomu nie było przykro, że spędzi je w domu, bo nikt też nie wiedział, że można polecieć do Turcji, na Dominikanę czy spędzić trzy tygodnie nad Bałatonem. Teraz jest inaczej, bo w grę wchodzi wielkie kontrasty, które dzielą ludzi na bardzo bogatych i bardzo biednych. Wakacyjne podziały najdotkliwiej odczuwają dzieci, bo we wrześniu nie będą się miały czym pochwalić przed spalonymi morskim słońcem rówieśnikami.

Wiele szkół w regionie organizuje w szkolnych murach zajęcia dla dzieci, które zostaną w domu. Wypoczynek dla dzieci najbardziej potrzebujących dofinansuje również Caritas diecezji łowickiej. Ale nie spychajmy wszystkiego na innych, na organizację i samorządy. Każdy z nas może dać dziecku wakacje. Może wreszcie we wrześniu wszystkie dzieci będą będą spalone słońcem?

MARCIN WÓJCIK

Podniebienie to dobry znawca, ale w tym przypadku wszystko jest jasne, bo łowickie musi być dobre...

Sery, śmietanki, jogurty i kefirów każdego dnia wędrują z Łowicza po całej Polsce. Nad ich marką przez sto lat pracowało kilka pokoleń Książaków. Ciągłe rosnące zapotrzebowanie na produkty z Łowicza jest najlepszą nagrodą i dowodem uznania dla całego regionu.

W 1906 roku powstała na ziemi łowickiej pierwsza spółdzielnia mleczarska.

Kilkanaście lat później istniało już czternaście nowych. Na tej bazie w 1934 roku powstała Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska „Promień”. Po wojnie spółdzielnia została upaństwowiona.

Nowoczesne cysterny dostarczają świeże mleko

Ciągła modernizacja to połowa sukcesu

W roku 1957 reaktywowano ją i tym samym przyjęto i zatwierdzono statut spółdzielni. Ilość mleka, które dostarczali okoliczni hodowcy szybko przekroczyła zdolności produk-

cyjne zakładu. Z tego powodu podjęto decyzję o budowie nowego zakładu ukierunkowanego na wyroby serowarskie o przerobie 120 tys. litrów mleka. Wybudowany w 1971 roku zakład ciągle jest dostosowywany do aktualnych potrzeb rynku polskiego i europejskiego. Od roku 1991 na łowickich wyrobach widnieją znane w całej Polsce logo w postaci młodej łowiczanki w stroju ludowym.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łowiczu jest jedną z największych w Polsce. Przerób mleka odbywa się za pomocą najnowszych technologii produkcyjnych, spełniających wszystkie wymagania. Liczne nagrody i wyróżnienia, a przede wszystkim zadowoleni konsumenci świadczą o dobrej jakości produkowanych wyrobów. Ale zresztą każdy wie, że łowickie jest dobre.

JS

100 lat łowickiego mleka

Białe złoto



ZDJĘCIA: OSMI.ŁOWICZ



■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Mimo bogatej kultury, jaka od lat charakteryzuje Łowicz, miasto to przez długie lata spychane było na margines. Mogło zostać stolicą województwa, ale **w oczach władz komunistycznych Łowicz był prymasowski. Taki przymiotnik brzmiał jak wyrok śmierci.**

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Kod z kolorow

ko znacząca, ale wręcz fundamentalna. O wielkiej wadze tego miasta świadczył również fakt utworzenia Księstwa Łowickiego. Właściwie od tej pory mieszkańcy księstwa byli określani mianem Księżaków. Według historyka Zdzisława Kryściaka, niektóre najistotniejsze dla Polski wydarzenia w mniej lub bardziej znaczący sposób dotyczyły Łowicza. – Miasto zostało zniszczone przez Szwedów podczas potopu. To w Łowiczu zatrzymał się na nocleg Napoleon. Również tutaj Dąbrowski odbierał przysięgę od ochotniczego wojska i tutaj był Kościuszko. To musi dawać do myślenia – podkreśla Zdzisław Kryściak.



Za sprawą reklam telewizyjnych dla wielu ludzi Łowicz to tylko wspomniały dżem z dużymi kawałkami owoców. A przecież przede wszystkim nie można zapominać o historii miasta, która zawsze spletała się z historią Polski. Równocześnie na tych ziemiach rozwijała się bogata kultura. Pomimo zmieniających się barw politycznych nastrojów łowickie pasiaki nie zmieniły swoich żywych kolorów.

Bolesne przebudzenie

Po drugiej wojnie światowej ideologia komunistyczna miała własną wizję kultury. Wszystko, co w jakikolwiek sposób było związane z Kościołem, należało zniszczyć bądź zaniedbać. Łowicz dotknęło to drugie nieszczęście. – Pamiętam, jak musiałem ważyć słowa, kie-

XVI-wieczna katedra łowicka
Na dole: **Łowicka rodzina w drodze na jarmark. Muzeum Ludowe w Sromowie**

dy oprowadzałem wycieczki po jakimś kościele – wspomina Eligiusz Pietrucha, przewodnik PTTK i miłośnik ziemi łowickiej. – Mogłem tylko mówić o walorach architektonicznych. O zasługach Kościoła nigdy.

Typowym miastem komunistycznym stały się w tamtych czasach Skierniewice, które ciągle dowartościowywane przez komunistyczne władze

urośli w końcu do rangi miasta wojewódzkiego. Tym samym zyskały pierwszeństwo we wszelkich planach rozwojowych. Powstawały tam liczne szkoły oraz węzły komunikacyjne. Ale nie trzeba czytać grubych księżek, by zauważyć aglomeracyjną różnicę między Skierniewicami a prymasowskim Łowiczem.

Po latach komunistycznego ustroju nastąpiło bolesne przebudzenie. Nagle okazało się, że Łowicz jest tylko małym mia-

Księżacy

Mówienie o Łowiczu jako o wielkiej aglomeracji miejskiej na pewno będzie nadużyciem. Ale powiązanie prestiżu miasta z płaszczyzną historyczno-kulturową jest zasadne. Historycy często podkreślają, że Polska miała dwa dwory – królewski w Krakowie i prymasowski w Łowiczu. Niestety, temu ostatniemu nie udało się przetrwać próby czasu. Zanim jednak zmieniła się jego stolica, rola łowickich prymasów dla rozwoju miasta była nie tyl-



...ła twórców ludowych w Łowiczu?

wymi paskami



– Dzisiaj ogromną rolę w przekazywaniu jakiegokolwiek kultury odgrywa promocja – mówi Anna Staniszevska, prezes Stowarzyszenia. – Dlatego od kilku lat jeździmy nie tylko po Polsce, ale udało nam się wyjechać do Francji, gdzie mamy zaprzyjżnione miasta. Tam dzielimy się i wymieniamy swoimi doświadczeniami.

Wśród rzeszy twórców ludowych na szczególną uwagę zasługuje muzeum Brzozowskich w Sromowie. W czterech pawilonach znajduje się rzeźbiarski dorobek nieżyjącego już Juliana Brzozowskiego. Wielką spuściznę przejął jego syn Wojciech, który kontynuuje rodzinną pa-

steczkiem między Łodzią a Warszawą. Otwarcie granic i pojawienie się nowych możliwości dało ludziom nadzieję. W powszechnym zrywle „ku nowemu” nikt nie chciał powracać do przeszłości. Najważniejsza stała się świetlana przyszłość. – Ludzie rzucili się na to, co obce, zapominając o swoich korzeniach i wartościach – mówi Eligiusz Pietrucha. – W tym czasie powstało w Łowiczu kilkanaście wypożyczalni kaset wideo. Wszyscy wypożyczali po 5 i 10 kaset naraz. Kto tam myślał o kulturze ludowej. Stopniowo okazywało się, że zafascynowanie kulturą Zachodu było tylko zwykłym zachłyśnięciem się. Od kilku lat łowicka tradycja i związany z nią folklor powracają na właściwe miejsce i odzyskują swoją wartość w Polsce i w Europie. A aglomeracja miejska rozwija się stopniowo. Trudno w tak krótkim czasie nadrobić zaległości minionego wieku.

Póki my żyjemy

Najcenniejszą wizytówką regionu są bogate tradycje folklorystyczne. To, co dziś nazy-



wamy folklorem, kiedyś było stylem i sposobem na życie kilku pokoleń. Obecnie ludowe rękodzieło stało się cennym towarem handlowym. Ale kiedy w grę wchodzi masowa produkcja, zazwyczaj zamiast folkloru spotykamy kicz. Zachować i uchronić nieskazitelny duch łowickiej kultury to jeden z podstawowych celów Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Łowiczu.

Wojciech Brzozowski na „łowickim weselu”. Muzeum Ludowe w Sromowie

się. W muzeum umieszczono kilkadziesiąt drewnianych figur, które zostały poukładane w scenki rodzajowe. Można zobaczyć szopkę bożonarodzeniową, typowe łowickie wesele czy słynną procesję Bożego Ciała.

Chlubą każdej gminy są dzisiaj zespoły ludowe, które angażują dzieci, młodzież i dorosłych. Do najbardziej znanych należą łowickie „Koderki”. Ich

nazwa również brzmi łowicko, bo koderka to wycinana scena najczęściej z motywami pracy na wsi. Największą okazją do zaprezentowania wyrobów ludowych jest łowicki jarmark, który odbywa się zazwyczaj na przełomie czerwca i lipca. Również wtedy organizowane są Ogólnopolskie Spotkania Folklorystyczne „O Łowicki Pasiak”, na które zjeżdżają się zespoły z całej Polski.

Kolory łąk

Niektórzy mówią, że charakterystyczne pasiaste łowickie stroje mają swój początek w papińskiej Gwardii Szwajcarskiej. Jak głosi legenda, jeden z arcybiskupów przywiózł z Rzymu kawałek stroju należącego do gwardzisty. Ale historycy są innego zdania. Łowicki strój powstał stosunkowo niedawno, bo w XIX wieku. – To efekt pracy wiejskich kobiet. Kolorowym motywem były ukwiecone łąki. Barwnikami naturalnymi barwiono wełniano-liniane płótna. Wraz z powiększaniem się palety kolorów powiększał się zestaw pasków – mówi historyk Zdzisław Kryściak. Do dziś używane są jeszcze ludowe określenia kolorów, takie jak: dubeltowy, wiatrowy, ciałowy, auroplanikowy. Poszczególne regiony mają swoje charakterystyczne barwy. Układ barw w danym regionie pełni niemal taką funkcję jak kod pocztowy. Najbardziej wierna tradycji pozostała do dzisiaj wieś Kocierzew Południowy. Właśnie tam stroje są bogato zdobione, a wśród kolorów przeważa różowy, morski i zielony. W całym łowickim regionie jeszcze do 1939 roku w strój ludowy ubierano się na każdą niedzielę i święta. Dzisiaj noszony jest tylko okazjonalnie. Również okazjonalnie praktykowane są inne zwyczaje.

W tym roku Łowicz obchodzi 870 lat istnienia. Taka rocznica skłania do podsumowań i bilansów. Łowicka kultura ludowa stała się małooczyńszanym skarbem. O jej sile świadczą zarówno wieki najdawniejsze, jak i historia najnowsza. Jak w tej wielkiej spuściznie zapisuje się terażniejszość, przekonamy się dopiero za kilkanaście lat. ■

Grand Prix Ministrantów i Lektorów w Piłkę Halową

Puchar przyznany

Aż 62 drużyny z 34 parafii wzięły udział w zakończonym II Grand Prix Diecezji Łowickiej Ministrantów i Lektorów w Piłkę Halową.

Rozegranych zostało 17 turniejów. Około 600 ministrantów i lektorów walczyło o nagrodę główną – puchar ufundowany przez księdza biskupa Andrzeja F. Dziubę, który także objął patronat nad całym turniejem.

Inicjatywa piłkarskich pojedynków pomiędzy chłopcami liturgicznej służby ołtarza narodziła się w środowisku sochaczewskim. Pomysłodawcą był Maciej Małecki, długoletni lektor parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie. Przy współpracy z ówczesnym diakonem ks. Tomaszem Staszewskim podjął się organizacji i koordynacji całego turnieju. Wówczas, a więc w sezonie 2004/2005, do rozgrywek zgłosiło się 38 drużyn z 20 parafii. Ministranci rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych: szkoła podstawowa, gimnazjum i open. W każdej kategorii rozegrane zostały 4 turnieje, organizowane przez księży naszej diecezji. Miejsca zajęte podczas poszczególnych zawodów były punktowane, co pozwoliło wyłonić zwycięzców. W kategorii najmłodszych uczestników najlepsza okazała się drużyna z Łyszkowic, za nią uplasowały się drużyny: św. Wawrzyńca z Sochaczewa i MB Nieustającej Pomocy z Łowicza. W kategorii gimnazjum kolejność wyglądała następująco: katedra Łowicz, Młodzieszyn i św. Wawrzyniec z Sochaczewa. W kategorii open pierwsze miejsce zajęła drużyna św. Wawrzyńca z Sochaczewa, drugie parafia z Domaniewic, a trzecie Żłaków Kościelny.

Pozytywne doświadczenia pierwszego turnieju oraz rosnące zainteresowanie wśród księży i ministrantów sprawiły, że w październiku ubiegłego roku rozpoczęliśmy II Tur-



Zwycięzcy w kategorii szkoła podstawowa – parafia Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach



Zwycięzcy w kategorii gimnazjum – parafia św. Marcina w Wysokienicach



Zwycięzcy w kategorii open – parafia św. Wawrzyńca w Sochaczewie

niej Grand Prix. Tym razem chęć uczestnictwa w rozgrywkach zadeklarowały 62 drużyny z 34 parafii naszej diecezji. W związku z dużą liczbą zgło-

żeń podzieliliśmy wszystkie zespoły na dwa sektory: północ i południe diecezji.

Aby wyłonić najlepszych w poszczególnych kategoriach

wiekowych, ministranci rozgrywali po dwa, niekiedy po trzy turnieje w danym sektorze. Pozwoliło to wyłonić cztery najlepsze drużyny z jednej i drugiej strefy. Osiem zespołów rywalizowało więc w dodatkowych finałowych turniejach o miano Mistrza Diecezji i puchar Jego Eksceleencji.

W turniejach finałowych grało już tylko osiem najlepszych drużyn z całej diecezji w danej kategorii wiekowej.

Jesteśmy przekonani, że organizowane turnieje były pewnym dobrem, które uwidoczniło się w rozmaity sposób. Przede wszystkim cykl turniejów ożywił wspólnoty parafialne oraz środowiska służby liturgicznej ołtarza. Zawody stały się okazją do integracji, wzajemnego poznania i przyjaźni ministrantów i lektorów z naszej diecezji. Przyczyniły się do kształtowania charakterów i wychowywania dzieci i młodzieży w duchu rywalizacji fair play. Do organizacji turniejów chętnie włączały się instytucje publiczne: powiaty, gminy, urzędy miast, a także sponsorzy.

Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy za podjęty trud i pomoc przy organizacji tej imprezy. Chcemy kontynuować rozpoczęte dzieło. Zainteresowanych prosimy o kontakt z organizatorami, a informacje o kolejnym III Grand Prix na pewno ukażą się w łowickim „Gościu Niedzielnym”.

Jednocześnie informujemy, że reprezentacja naszej diecezji, składająca się z ministrantów trzech parafii: Miłosierdzia Bożego w Skierniewicach, św. Marcina w Wysokienicach oraz Narodzenia NMP w Młodzieszynie zajęła I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Służby Liturgicznej o Puchar KNC, rozgrywanym w Elblągu.

KS. TOMASZ STASZEWSKI
KS. ŁUKASZ ANTCZAK
KS. GRZEGORZ SŁOMIŃSKI
MACIEJ MAŁECKI
organizatorzy II Grand Prix

Telefony alarmowe

ZANOSIMY SIEBIE

MAŁGORZATA WALENDZIAK,
PREZES STOWARZYSZENIA HOSPI-
CJUM W RAWIE MAZOWIECKIEJ



Hospicjum w Rawie opiekuje się chorymi nie tylko z chorobami nowotworowymi.

Zajmujemy się również pacjentami z innymi przewlekłymi schorzeniami. Opieka hospicjum obejmuje uśmierzenie bólu i objawów współtowarzyszących, łagodzenie cierpień psychicznych, duchowych i socjalnych, oraz wspomaganie rodziny chorych zarówno w czasie trwania choroby, jak i po śmierci chorej osoby. Celem tych wielokierunkowych działań sprawowanych przez lekarzy, pielęgniarki, psychologa i kapelana jest poprawa jakości życia chorych i ich rodzin. Ważną częścią naszej działalności jest leczenie odleżyn. Mamy sprzęt medyczny, dzięki któremu potrafimy w dużym stopniu poradzić sobie z tą dolegliwością. Trudno powiedzieć, ilu pacjentów mamy w tej chwili. Jedni przychodzą, inni odchodzą. Od początku roku opiekowaliśmy się około 50 osobami. Ludzie są wspaniali i to daje nam siły do tej pracy. Zanosimy im siebie samych. Naszą opieką mogą być objęci pacjenci z terenu miasta Rawa Mazowiecka i powiatu rawskiego. Chorych można zgłaszać telefonicznie lub osobiście. Niezbędne jest skierowanie od lekarza pierwszego kontaktu lub innego specjalisty.

Hospicjum w Rawie Mazowieckiej, biuro czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00–16.00, ul. Tomaszowska 10i, telefon 0 46 814 58 59. Przy telefonie 506 188 595 pracownicy hospicjum dostępni są całą dobę.

Czy Skierniewice są przyjazne dla niepełnosprawnych?

Schody nie do zdobycia

Święto inwalidy zorganizowano w Skierniewicach na pierwszym piętrze starego zabytkowego budynku starostwa powiatowego. Kilkadziesiąt osób na wózkach inwalidzkich trzeba było wnieść po stromych schodach.

– Nie jest łatwo – mówi, ocierając pot z czoła, Jan Kubicki schodzący na dół po kolejnego gościa. Czemu tu właśnie zorganizowano święto? – Nie zdawałem sobie sprawy, że przyjdzie tyle ludzi – odpowiada starosta skierniewicki Marian Stasik. – W tym budynku nie da się zamontować windy – tłumaczy.

Łagodne podjazdy do nowych budynków, na skrzyżowaniach obniżone krawężniki. Nowe obiekty w Skierniewicach w większości przystosowane są dla niepełnosprawnych. Niektóre jednak – tylko na zewnątrz. Tak jak nowa hala OSiR – z pięknym podjazdem przed budynkiem, ale bez windy. W sali na piętrze odbywają się systematycznie uroczystości wręczenia odznaczeń kombatan-

Schody w budynku starostwa były barierą nie do pokonania



KATARZYNA GRABOWSKA

tom. Starsi ludzie, często podpierający się laską, z wyraźnym trudem pną się po schodach. By całe miasto stało się przyjazne dla ludzi na wózkach, potrzeba jeszcze dużo czasu. Zaznaczyć jednak trzeba, że wiele obiektów użyteczności publicznej jest dla nich dostępnych. W mieście znajduje się przychodnia zdrowia z windą. Również poczta i basen nie mają barier. Jest bank z podjazdem i niskopodłogowe autobusy na ulicach. Także skierniewickie kościoły mają podjazdy. Według samych niepełnosprawnych przydałyby się jeszcze konfesjonały, w których, nie prosząc, by ksiądz wyszedł, mogliby się wypowiadać.

KATARZYNA GRABOWSKA



MOIM ZDANIEM

LIDIA SZCZEPANIK

kierownik ośrodka opiekuńczo-rehabilitacyjnego w Skierniewicach

Nie mogę powiedzieć, że jest źle. Największym problemem jest brak na terenie Skierniewic szkoły średniej, gdzie osoba na wózku, samodzielnie, nie będąc zależna od nikogo, mogłaby kontynuować naukę po gimnazjum. Dziwi też, że placówki takie jak PCPR i MOPS, w których niepełnosprawni muszą załatwiać swoje sprawy, są dla nich niedostępne. Tłumaczenie, że jeśli trzeba, urzędnicy schodzą na dół, mnie nie przekonuje. A w szkole? Kto by chciał codziennie być skazanym na łaskę innych, którzy wniosą albo nie po schodach.

Acatu ruszył na tory

Kosmiczny osobowy

Supernowoczesny wygląd, prędkość około 50 kilometrów na godzinę. Tak wygląda najnowszy pociąg, który zaczął kursować na trasie Łódź–Skierniewice.

Acatu, bo tak nazywa się to cacko, wyjeżdża z Łodzi o godzinie 8.02 i 14.02. W przeciwnym kierunku rusza o 12.15 i 16.50. Choć pociąg może osiągać prędkość 160 kilometrów na godzinę, na razie, ze względu na stan torów, jeździ trzy razy wolniej. Mimo że podróż trwa 90 minut, pasażerowie są jednak zadowoleni, bo komfort jazdy supernowoczesnym pociągiem osobowym trudno porównać z popularnymi „żółtkami”.



KATARZYNA GRABOWSKA

Na trasę Łódź–Skierniewice wyruszył supernowoczesny pociąg

PANORAMA PARAFII

Parafia św. Barbary w Głownie Osinach

Na fundamencie poświęcenia

Tak jak w wielu innych przypadkach, tak również w tym na początku było tylko wielkie pragnienie ludzi, by powstał kościół.

Kościół św. Barbary w Osinach powstał na styku wojen. Kilka lat po I wojnie światowej wśród miejscowej ludności zrodziło się pragnienie wybudowania kaplicy. Osiny były już samodzielną gminą, ale wciąż pozostawały bez kościoła. Zamiar był szczytny, jednak brak środków finansowych tłumił zapędy. Budowa kaplicy przeciągała się na kolejne lata, aż wybuchła II wojna światowa.

Historia cierpliwości

Jeszcze przed wrześniem 1939 roku udało się wykonać prace zakończeniowe, przystosowujące kaplicę do odprawiania nabożeństw. Przez długie lata wystrój kaplicy pozostawał bardzo skąpy. Po niszczycielskiej wojnie władzę w Polsce przejęli komuniści, co nie ułatwiało dalszej rozbudowy kościoła. Dopiero w 1952 roku została erygowana parafia św. Barbary w Osinach. Dwa lata później została wybudowana plebania. Do czasu jej powstania księża mieszkali w domach życzliwych parafian.

Wiele o dziejach parafii wie emerytowany nauczyciel Henryk Kapusta, który jest autorem książki dotyczącej budowy kościoła i powstania parafii. – Napisałem tę książkę, aby ocalić od zapomnienia historię trudną, czasy dobre i te złe, a zwłaszcza ludzi, którzy cierpieli i poświęcali się dla tej parafii – mówi Henryk Kapusta. – Wielu z nich już dawno nie żyje. Odeszli ci, którzy wznosili i upiększali obecną świątynię. Nowe pokolenie już ich nie pamięta, ale to dzięki nim mają swój kościół.

Niełatwe dzisiaj

W parafii działają trzy silne grupy – Odnova w Duchu Świętym, Stowarzyszenie Charytatywne św. Ojca Pio i Rycerstwo Niepokalanej. W ramach tej ostatniej istnieją odpowiedniki dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Rycerstwo Niepokalanej ma już tutaj długoletnie



MARCIN WÓJCIK

tradycje. – Widzę ciągły rozwój i zaangażowanie tych grup w rozwój parafii, zwłaszcza troskę o jej wymiar duchowy – mówi ks. proboszcz Andrzej Kapaon. Zarówno Odnova w Duchu Świętym, jak i Rycerstwo prowadzą regularne spotkania i czuwania modlitewne. – Członkowie Odnowy każdego roku wyjeżdżają na ogólnopolskie dni skupienia. Dzięki temu mogą się wiele nauczyć od innych, co zresztą później wnoszą w parafię – mówi ks. proboszcz.

Każdego roku rodzi się mniej ludzi, więcej umiera, a część ucieka do większych miast lub za granicę w poszukiwaniu pracy. Choć parafia liczy na papierze ponad 5 tys. wiernych, to niestety na niedzielnej Mszy nie ma nawet połowy z tej liczby. Ci, którzy pracują poza miejscem stałego zameldowania, przyjeżdżają tutaj tylko okazjonalnie, co widać podczas większych świąt. Na niedzielnej Mszy nie widać zwłaszcza młodych. Ale to są problemy wielu parafii.

MARCIN WÓJCIK



KS. ANDRZEJ KAPAON

Pochodzi z parafii św. Michała Archaniola w Warszawie. W 1987 ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Warszawie. Jako wikariusz pracował w Latowiczu, Młodzieszynie, w katedrze łowickiej, skąd trafił do Głowna Osinach. W pracy duszpasterskiej pomaga mu ks. Jacek Warzecha.

Budowa kościoła została ukończona na kilka miesięcy przed wybuchem wojny

ZDANIEM PROBOSZCZA

Widzę w ludziach wielką dojrzałość w sprawach wiary i praktyk religijnych. Ale, niestety, jest to tylko pewien procent. Moi parafianie borykają się z bezrobociem, a co za tym idzie biedą. To, co najbardziej boli, to rozpadające się rodziny, alkoholizm i brak perspektyw. Z tymi problemami trudno się pogodzić, zwłaszcza starszemu pokoleniu, które kiedyś sprowadziło się tutaj, bo w okolicy były wielkie zakłady. Ale to już przeszłość. Parafia w ostatnich latach bardzo się wyludnia, młodzi jak mogą, to uciekają do większych miast w poszukiwaniu pracy. Ci, co zostają, starają się o pracę w obszarze miasteczka.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 17.00
- Dni powszednie: 7.00, 18.00